GAZETA OLSZTYŃSKA

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

Przedpłata:
„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" „Gospodarz" i „Przyjaciel Dziatek" wychodz. codz. z wyjątkiem niedziel i świąt kosztuje kwart. 12 mk. miesięcznie 4 mk.; na Pomorze i do Poznańskiego pod opaską 32 mk. do b. Kongresówki i Galicji 52 mk.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 1 marki za miejsce rządka sześćłamowego. Wiersz reklamowy 4,— mk. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVI. **Olsztyn, na niedzielę 1. stycznia 1922 r.** **Nr. 1.**

Błogosławieństwa Bożego w Nowym Roku
życzy Czcigodnemu Duchowieństwu, Czytelnikom, Korespondentom i Współpracownikom pisma naszego
Redakcja i Wydawnictwo.

Nie wolno nam milczeć!

Duchu Hozjusza zstąp z nieba nam do pomocy!

II.

4. Na teraźniejsze liczenia parafjan polskich godzić się nie można.

Ten szowinizm niemiecki, skoncentrowany przeciwko Polsce, wtargnął więc także do plebanij, do kościołów. Pod groźbą pałek sakhauerów zaczęto na wniosek kamaryli „heimatdienstu" liczyć polskich parafjan. No i nie wszyscy Polacy są Machabejczykami, gotowymi ponieść ofiary wielkie za sprawy święte. A centrowiec zaciera ręce. Liczba parafjan potrzebna do skasowania polskich kazań a do zaprowadzenia w ich miejsce niemieckich kazań osiągnięta. I podług sprawiedliwości .... (rozczulające) rozstrzygnięto spór między Polakami i kamaryłą diecezjalną „heimatdienstem".

Weźmy n. p. taki Kwidzyn. Probostwo ogłosiło, że dla uregulowania nabożeństw mają Polacy podać nazwiska swe u sakrystjana. Tylko tych więc, co się na to odważą i podadzą swe nazwiska policzą jako Polaków a reszta, którym nie chciało się ze względu na różne okoliczności pofatygować i tam w listę publicznie się jako Polak zapisać, to wszystko Niemcy. Liczenie takie to najwidoczniejszy humbug. **Kiedy Niemcy żądają powiększenia liczby kazań niemieckich, to powinni oni podać swe nazwiska a pozostała liczba powinna oznaczać Polaków.** (Słusznie! Red.) — Ale gdzież tam w Kwidzynie może być mowa o sprawiedliwym liczeniu Polaków, w tym Kwidzynie, gdzie niedawno urzędnik wyższy niemiecki napadł w brutalny sposób wicekonsula polskiego i bił go kijem za to jedynie tylko, że tenże śmiał do Polaka mówić po polsku. — (Szan. Korespondent zapomniał o fakcie, że niemiecka prasa kwidzyńska wzywała publicznie do zmuszania gwałtem Polaków do mówienia po niemiecku. Red.) Gdzież może być n. p. w takim Wartemborku (a podobne stosunki panują i w innych miejscowościach na Warmji i Powiślu), gdzie w obecności innych osób, pomiędzy którymi był także pedagog pruski, nauczyciel uczący może także dzieci polskie, Niemiec napadł czcigodnego osiemdziesięcioletniego starca, zacnego p. dr. Repnikowskiego, chwycił go za gardło, powalił o ziemię i kopał go nogami, a to zato tylko jedynie, że ów czcigodny starzec śmiał do swego towarzysza przemówić po polsku. A to zdaje się pochwalają gazety niemiecko-katolickie, przemilczając zupełnie o tym wybryku. („Qui tacet consentire videtur" — kto milczy, zdaje się przytakiwać). Gdzież tam może być na Warmji mowa o sprawiedliwem liczeniu w tych parafjach, gdzie każdy wie, że ksiądz jest wrogiem Polaków. Liczenie takie Polaków, spowodowane przez kamarylę diecezjalną »heimatdienst« to **wyszydzanie sprawiedliwości, to skandal, to policzek dla ludu polskiego, to głos potężny,** wołający do Polski, ażeby tam takie procedury także z Niemcami urządzano. Centrowcy, „heimatdiensty", nie kpijcie sobie z z nas Polaków! Nie czyń drugiemu, co tobie niemiło. Pamiętajcie o waszych ziomkach w Polsce, gdzie dla nikłych mniejszości niemieckich odbywają się co niedzielę nabożeństwa niemieckie. Byłoby wam przykro, gdyby z nimi tam takie komedje urządzano, jakie wy tu z nami urządzacie już od tak długiego czasu. Uderzycie wy tutaj w stół, to tam w Polsce odezwą się nożyce i wydadzą zgrzyt, przykry waszemu uchu. Sprawa niemiecka już tak zdyskredytowana w całym świecie, napewno na tym nic nie zyska. (W tem miejscu stanowisko nasze podkreślić musimy. Nie byliśmy, nie jesteśmy i nie będziemy nigdy za tem, ażeby metod stosowane do nas Polaków, stosowano do Niemców w Polsce. Różne metody bowiem nazwać można barbarzyństwem, a barbarzyństwa w Polsce dopuszczać się nie można. Red.)

Lud widzi i odczuwa ciężko krzywdy i szkody, wyrządzone wierze św.

Krzywdy, wyrządzone nam Polakom odczuwa lud polski warmijski, który nie będąc tak długo wystawiony na wpływy szkoły pruskiej, w najwyższym stopniu sumienistycznej, więcej zachował poszanowania dla świętości, oddziedziczonych po ojcach, niż przeważna część inteligencji, z niego pochodzącej, która zapiera się i nienawidzi swych ojców. Pochodząc z ludu, mam liczne stosunki z krewnymi i znajomymi dlatego też wiem, co się między ludem naszym polskim działo i dzieje. Lud ten steroryzowany pałką sakhauerów na podobę owych klasycznych scen w Kwidzynie z wicekonsulem i w Wartemborku z p. dr. Rzepnikowskim, nie mógł publicznie przeciwstawić się owej krzywdzie zawieruszę, która w kościele powstała przeciw polskim nabożeństwom. Lecz serce mu się krwawiło. Żal, który on do duchowieństwa germanizującego miał, rósł a z nim i niechęć.

Wyczekiwał lud nasz pomocy. Z niecierpliwością czytał „Gazetę", spodziewając się, że ta weźmie w obronę jego świętości i że wypowie jego życzenia skierowane do władzy duchownej i że się upomni stanowczo o prawa ludu polskiego. Tymczasem dzień po dniu, tydzień po tygodniu upływał, a „Gazeta" milczała jak zaklęta. Żalili się ludzie do mnie. Powiadali mi nawet na wpół w żarcie na wpół na prawdę: „To pewnie ten Stinnes, co tu do Ostpreussów po jakieś interesa jeździ, „Gazetę" podsypał". (Szanowną Redakcję proszę wybaczyć, że takie zabawne posądzenia ludu tu przytaczam, dobrze, żeby redakcja znała, co lud myślał i myśli. Przyp. autora.) Pisali niektórzy w tej sprawie do „Gazety", lecz naprożno. Gazeta zbyła to wszystko milczeniem. Pytano się mnie potem o adres do innych gazet polskich. I wiem, że jeden człowiek napisał w tej sprawie do Głosu Pomorskiego i Dziennika Gdańskiego, przy którym jest, jak powiadał, ksiądz redaktorem, którego on zna osobiście. Z jakim skutkiem pisano do owych gazet, nie wiem.

Obchód trzeciej rocznicy powstania wielkopolskiego.

Podajemy za „Dziennikiem Poznańskim" prześliczny opis obchodu trzeciej rocznicy powstania wielkopolskiego w dniu 27 grudnia 1921 r. Niech czytają opis Polacy, niech czytają także nasi współobywatele Niemcy, którzy niestety nawet dziś jeszcze nie znają duszy narodu polskiego, lecz marzą o „niewyzwolonych siostrach i braciach" w Polsce, którzy oczekują niemieckiego „wybawienia. Redakcja.

W dniu dzisiejszym Poznań obchodzi trzecią rocznicę powstania Wielkopolskiego. Obchodzi tem uroczyściej, że celem wzięcia udziału w obchodzie przybył do Poznania Naczelnik Państwa, zaproszony przez ministra b. dzielnicy pruskiej, dr. Wybickiego.

Przyjazd Naczelnika Państwa.

Pociąg specjalny, wiozący Naczelnika Państwa, przybył do Poznania o godzinie 9 rano. Celem powitania Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza w pięknie udekorowanym pawilonie oficerskim, zgromadzili się licznie przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Był minister b. dzielnicy pruskiej dr. Wybicki, wiceminister dr. Wachowiak, szefowie departamentów ministerstwa b dzielnicy pruskiej, kurator okręgu szkolnego p. Chrzanowski, wojewoda dr. Celichowski, wiceprezydent miasta dr. Kiedacz i inni. Z władz wojskowych przybyło kilku generałów. Dowódcę korpusu gen. Raszewskiego zastępował gen. Milewski. Była także na dworcu wojskowa misja francuska z pułkownikiem de Gail na czele. Na peronie ustawiła się kompanja honorowa 57 pułku piechoty ze sztandarem i orkiestrą. Przed pawilonem oczekiwał szwadron ułanów.

Gdy pociąg wszedł na stację, orkiestra zagrała »Jeszcze Polska nie zginęła«. Z wagonu wyszedł Naczelnik Panstwa, otoczony świtą, i powitał zgromadzonych, a następnie przy dźwiękach hymnu narodowego przeszedł przed frontem kompanji honorowej. Po tej ceremonji udał się Naczelnik Państwa przed pawilon oficerski, gdzie odbyła się defilada kompanji piechoty i szwadronu ułanów. Stąd Naczelnik Państwa powozem, zaprzężonym w cztery konie, eskortowany przez ułanów, pojechał do Zamku.

O godz. 10 Naczelnik Państwa z ministrem b. dzielnicy pruskiej, dr. Wybickim, i towarzyszący im wyżsi urzędnicy i wojskowi udali się do Fary na uroczyste nabożeństwo.

Nabożeństwo we Farze.

Poprzedzony szwadronem ułanów poznańskich, powozem zaprzężonym w cztery karosze, przejechał Naczelnik Państwa o godz. 10 z Zamku do Fary.

Towarzyszył Mu p. minister Wybicki, podczas gdy w kilku automobilach, jadących wcześniej, zajęli miejsce członkowie władz cywilnych i wojskowych. Za powozem Naczelnika Państwa zdążali również ułani, potem zaś przybyli wraz z nim z Warszawy generał Jacyna, szef kancelarji cywilnej p. Car i adjutanci, oraz przedstawiciel miasta, wiceprezydent Kiedacz i inni.

W rzęsiście oświetlonej świątyni odprawił uroczyste nabożeństwo J. E. ks. Prymas-Kardynał w asystencji ks. prałata posła Stychla i przy licznem otoczeniu kleru. Naczelnik Państwa zajmował miejsce po prawej stronie ołtarza na klęczniku, obok niego — minister Wybicki i generał Raszewski. W krzesłach i ławkach po prawej stronie zasiadła generalicja i wyżsi wojskowi, po lewej członkowie prezydjum miasta, Rady miejskiej, Województwa, Bractwa Strzeleckiego, reprezentanci organizacyj społecznych, towarzystw kulturalnych, prasa i zaproszeni goście.

Chór katedralny mieszany wykonał piękne oratorjum, zaś podniosłe kazanie wygłosił ks. kanonik Prądzyński, przypomniawszy narodowi dom niewoli opuszczony przez Wielkopolskę tak niedawno, przeszedł w krótkich słowach te wielkie, a przez wszystkich przeżyte momenty dziejowe z ostatnich trzech lat, w których Poznań uczuł się mocnym — mocą nieskażonego swego ducha narodowego, i dojrzałym do spełnienia wielkiego zadania. Poczem wywołał obraz o lat trzy oddalonego powstania, uprzytomnił obecnym przyszłość i złączone z nią postulaty, wymagające równej siły woli i równego zrozumienia dla powagi chwili.

Wspomniał Gdańsk, Górny Śląsk, Wilno i Lwów stary — i zastanowił się chwilę nad sojuszami, których Polsce trzeba ku dokonaniu dzieł koniecznych — a trudnych. Najpewniejszym z nich niewątpliwie — to Bóg, jego łaska najświętsza i opieka doskonała ta sama, co wywiodła naród polski z domu niewoli, a słabej garstce wielkopolskiej braci poskromić pozwoliła najpotężniejszego z trzech wrogów sprawiedliwości, iż rozpadła się w proch i pył krzyżacka zawierucha. Boga przeto szukać należy. Jemu dziękować, Jego prosić o hart, o zgodę, o zdolność miłowania, sprawy, w życiu i w śmierci.

Szczególniejszej uroczystą była chwila, kiedy J. E. Kardynał-Prymas w infule i przy pastorale wzniósł rękę do błogosławieństwa. Ugięły się wszystkie kolana, a dłonie jednolitym ruchem uczyniły znak krzyża w skupieniu, które odbiło się także jasną łuną na obliczu Naczelnika Państwa.

Wśród śpiewu tłumu, zapełniającego kościół, przy dźwiękach potężnego »Boże, coś Polskę«, J. E. ks. Kardynał razem z Naczelnikiem Państwa opuścili świątynię, a piękny to był widok, gdy obaj dostojnicy kroczyli nawą główną prastarego kościoła, otoczeni fioletami i gronostajami szat wysokiego duchowieństwa oraz mundurami wojska polskiego.

Dekoracja uczestników powstania i rewja.

Przez zamknięte kordonem policji ulice przejechały powozy i automobile przestrzeń do Zamku, gdzie na podwórzu Naczelnik Państwa w towarzystwie generała Raszewskiego rozdał około 400 odznaczeń, mianowicie »Virtuti militari« i »Krzyża walecznych«.

Następnie środkową bramą Zamku przeszedł Naczelnik Państwa do miejsca pozostałego po dawnym pomniku Bismarcka — i stamtąd odebrał defiladę.

Widzieliśmy ją tyle razy! tyle razy szła przed nami znakomita piechota wielkopolska, jechały kulomioty, paradowały działa — i ułani,jarzyli się w słońcu metalem swej orkiestry, bielą swych koni, amarantem chorągiewek... Mimo to zawsze serce żywiej bije, gdy płynie powietrzem melodja mazurka legjonów i zawsze jeszcze snem cudownym wydaje się rzeczywistość polskiej szabli i polskiej chwały orężnej najnowszej daty...

O godzienie 12 1/2 rewja była skończona; Naczelnik Państwa odjechał na śniadanie do D. O. K., a tłumy rozchodziły się powoli, pełne wyrażenia, jakiego dostarcza zawsze rozpamiętywanie tych niedalekich wydarzeń, które wydarły obcej przemocy Wielkopolskę.

Na niebie przetarły się mgły i chmury — Poznań stał w słońcu zimowem, lecz czystem. Powietrzem niosły się echa muzyk, wracających do koszar i pieśni żołnierskich i tętentu kopyt ułańskich szwadronów.

Wracały zjawy dawnych chwał, jako że nieprzerwaną jest tradycja.

Przegląd polityczny.

Polska.

Pogrzeb Gabrjeli Zapolskiej.

Lwów. (AW). W czwartek przed południem odbył się pogrzeb poetki i powieściopisarki Gabrjeli Zapolskiej. W kondukcie pogrzebowym wzięli udział przedstawiciele rządu, prezydjum miasta, przedstawiciele świata naukowego, literatury, sztuki i prasy oraz tłumy publiczności. Wśród mnóstwa wieńców, złożonych u trumny, znajdował się wieniec od młodzieży jugosłowiańskiej.

Niemcy.

Strajk generalny w Niemczech.

Berlin. (AUE.) Panujące wśród robotników kolejowych wielkie wzburzenie wskutek wzbraniania się Rzeszy wypłacenia naprzód pensji za styczeń doprowadziło do poważnego kryzysu tak, iż zdaje się być bliskiem bardzo niebezpieczeństwo wybuchu strejku generalnego. Organizacje okręgowe Związku kolejarzy niemieckich w Elberfeld, Kolonji, Essen i Dysseldorfie przesłały ultimatum, w którem żądają natychmiastowego wypłacenia zaliczek po 450 mk., dla żonatych zaś 1 000 mk., którego termin upłynął dziś o godz. 2-giej popołudniu. Wobec tego ultimatum odbyła się dziś przed południem konferencja przedstawicieli organizacji kolejowych z ministrem komunikacji Groenerem. Minister ultimatum odrzucił, oświadczając, że bez porozumienia się z ministrem finansów żądań kolejarzy spełnić nie może. Wobec stanu rzeczy w różnych częściach zachodnio-niemieckich dyrekcyj kolejowych zaniechano pracy i ogólnie spodziewane jest rozszerzenie strajku i unieruchomienie kolei w westfalsko-nadreńskim obwodzie przemysłowym. Rząd naturalnie dokłada wszelkich starań, ażeby nie dopuścić do tego, gdyż unieruchomienie kolei w chwili obecnej pociągnęłoby za sobą następstwa katastrofalne. Gabinet Rzeszy rozpatrywać będzie żądania kolejarzy. Poza tem toczą się w Ministerjum komunikacji bez przerwy dalsze pertraktacje celem zażegnania strajku.

Prusy Wschodnie i ruch handlowy wschodniej Europy.

Królewiec. (PAT). Dzięki inicjatywie urzędu mierniczego w Królewcu zostało uchwalone utworzenie instytutu gospodarczego dla Rosji i państw ościennych. Urząd mierniczy zapewnił sobie w tym celu pomoc najwyższych władz rządowych Prus Wschodnich, magistratu w Królewcu, uniwersytetu oraz izby handlowej. Zadaniem instytutu gospodarczego dla Rosji i państw ościennych będzie w pierwszym rzędzie udzielanie informacyj o przemyśle i handlu, oraz środków transportowych na rynkach wschodnio-europejskich. Obok istniejącego już instytutu ekonomicznego dla Pr. Wschodnich powyższy instytut gospodarczy będzie dążył do skoncentrowania w Królewcu ruchu gospodarczego z Rosją, Finlandją, Estonją, Łotwą, Litwą i Polską. Wobec tego, że corocznie odbywać się mają w Królewcu niemieckie targi wschodnie można się spodziewać, że Prusy Wschodnie odegrają bardzo poważną rolę w ruchu handlowym wschodniej Europy.

Niewidzialne wojsko.

Berlin. (AUE.) Jak donosi „Welt am Montag", francuskie władze okupacyjne w Düsseldorfie aresztowały 30 członków tajnej organizacji bojowej brygady Ehrhardta. Według pisma tego organizacja ta liczy 16 000 członków, rozproszonych po całej Rzeszy, którzy wszyscy składali przysięgę na szablę lub sztylety, którym t. zw. Vehme za zdradę grozi śmiercią i którzy posiadają wielkie składy broni. Kierownikiem związku tego jest kapitan Ehrhardt. Organizacja nosi nazwę O. C. (Organisation Consul). Oddział w Düsseldorfie pozostaje pod kierownictwem porucznika Kohlhas i jego adjutanta Schögenina. Utrzymują oni najściślejszy kontakt z t. zw. związkiem Mückego, w którego skład wchodzą przeważnie uczniowie pod przewodnictwem dr. Schrödtera. Związek Mückego jest pewnego rodzaju depot rekrutów dla powyższej organizacji i z swej strony utrzymuje ścisły kontakt z związkiem, znanym pod nazwą „Stahlhelmbund".

KRONIKA.

Olsztyn 31 grudnia 1921.

Kalendarz na poniedziałek: Imię Jezus
Wschód słońca o g. 8,01; zachód o g. 4,12.

— r. **Ciekawe liczby.** Profesor Delbrück w dziele swoim „Regierungs oder Volkswille« 1913, (Ausgb. 1920) stwierdza na stronie 115, że na Górnym Śląsku znajduje się jeden milion i 200 000, w Poznańskiem półtora miljona, a w Prusach Zachodnich pół miljona Polaków. W Prusach Wschodnich znajduje się podług profesora Delbrücka **pół miljona Polaków.**

—. **Zebranie** członków „Związku Polaków" w sprawie opcji odbyło się wczoraj w piątek przy nader licznym udziale członków „Związku" nietylko z Warmji, ale także z Mazur. Sprawę omówiono szeroko i gruntownie. Zabierali głos bardzo liczni członkowie „Związku". Spodziewać się należy, że różne wątpliwości na zebraniu usunięte i wyjaśnione zostały. Zebranie odbyło się spokojnie. Objawiała się tęsknota za ojczyzną, lecz również chęć wytrwania i pozostania w kraju, gdzie prochy ojców i matek Warmijskich spoczywają.

Z Warmji.

* **Olsztyn.** Dzisiejszy targ był nieco ospały. Z wiosek przybyło bardzo mało ludzi z towarem. Za masło płacono dziś 35—36 marek za funt, za jaja 45 mk. za mendel. Gęsi zabite sprzedawano po 15—17 marek za funt, wołowinę po 12 marek za funt, skopowinę po 14 marek za funt, wieprzowinę po 18 do 20 marek za funt. Za kapustę żądano 2,50 za funt, za marchew 1 markę za funt. Owoce 2.50—4 marki za funt. Ryb była dziś także znaczna ilość. Za funt płacono 2,50—7 marek.

Z Powiśla.

* r. **Kwidzyn.** Generał Lettow-Vorbeck, którego Niemcy na zachodzie słuchać nie chcieli, przyjechał jak wiadomo do Prus Wschodnich. Tu w »Tante Malchens Heimatland« znajdują bowiem pruscy bogowie z wojny niemieckiej poklask i uznanie. Lettow-Vorbeck zapowiedział wykłady w Kwidzynie. Zachęcony powodzeniem kolegi swego zapowiedział także admirał Scheer swój wyjazd z wykładem do Malborka. Może i Hindenburg zawita wreszcie do »Tante Malchens Heimatlandu«. Cóżby się wtenczas działo? Patrjoci wschodniopruscy chybaby na głowach z radości stawali.

— Przed tutejszym sądem ławniczym stawał przed kilku dniami 61-letni robotnik W. Królikowski. 21-go października r. b. opuścił oskarżony więzienie. Kilka dni później skradł on ze składu Conitzer i Synowie 5 lasek spacerowych, wartości 110 marek. Następnie udał się do składu kupca Hoffmanna i skradł tam 2 młoty wartości 58 marek. Na ulicy zamierzał sprzedać rzeczy i został przez urzędnika policji kryminalnej aresztowany. Sąd skazał K., który już poprzednio był karany za złodziejstwo 7 latami, na rok domu karnego.

Z Mazur.

* r. **Szczytno.** Za panią matkę „Heimatdienstem" powtarza hakatystyczny pacierz o uwolnieniu przez sąd polski 17 polskich „bandytów" w Działdowie »Ortelsburger Zeitung« i — oburza się. Czyni to ten sam blat, który zamieszczał publiczne odezwy »Sackhauerów« wzywające do gwałtów przeciwko polskim obywatelom w Wielbarku. Czyni to ten sam blat, który nie znalazł ani słowa nagany, gdy podczas pogromu w Szczytnie niemieccy »Sackhauerzy« łamali grube pałki na głowie śp. Gottlieba Linkiego, gdy przed domem »Mazura« znajdowały się całe strugi krwi przelanej, gdy wyrywano z bruku kamienie uliczne i obrzucano niemi samochody polskie, gdy strzelano do okien domu p. Zawiślewskiego, gdy wyłamano drzwi do redakcji i pomieszkania prywatnego redaktora »Mazura« i wołano: »Schlagt den Hund tot! . . . . — Oto objektywność pruska i pojęcie sprawiedliwości.

Od redakcji.

Do Olsztyna. „Góra" (Gurra) to przecież po niemiecku „Berg". Nazwisko Góra więc jest pochodzenia polskiego. Nazwiska „mazurskie albo warmijskie" nie istnieją. Nazwiska Mazurów i Warmjaków tak samo jak nazwy wiosek są przeważnie polskiego pochodzenia. Wiele nazwisk polskich z czasem zupełnie zgermanizowano. Jako przykład podajemy np. nazwisko na Mazurach „Mensing". Z nazwiska Mędrzyk zrobił się z czasem Mensing i to w sposób następujący: Mędrzyk—Mendrzick—Menzik—Mensig—Mensing. Skąd pochodzi np. nazwisko Solty zachodzące bardzo często na Mazurach? Otóż: Żółty—Zolty—Solty. — Piłat—Pilat—Pillat—Pillath. — Podsiadły—Podschadly—Podscharly. — Szewc—Schewz—Schews. — Zimek—Zimeck—Czimmeck. — Maćko—Mazko—Matzko. — Jędrzejczyk—Jendrejzik—Jendreyzick. — Koczorek—Kotschorek—Koschoreck. — Myszka—Myska. Takich przykładów zmiany polskich nazwisk na czysto niemieckie przytoczyć można setki, a może nawet tysiące.

Panu W. Podajemy Panu w tej właśnie kwestji dosłownie uwagi pewnego niemieckiego pisma w Królewcu, które za zupełnie słuszne uważamy:

„In Einklang mit dieser Auffassung wurde fortan der Zusammenarbeit der Schriftleitung und dem Mitbestimmungsrecht ihrer Mitglieder grundsätzlicher Wert beigemessen. In regelmässigen Besprechungen der gesamten Redaktion werden die Tagesaufgaben und die einheitliche Richtung erörtert und festgestellt. Bei den grossen Zeitungen im modernen Pressewesen ist die Wirkung eines Blattes längst nicht mehr auf den einzelnen Leiter gestellt. Gerade der Fülle der Anregungen aller Mitarbeiter kann das Beste entnommen werden, zum Vorteil der öffentlichen Meinung und der Leserschaft. Wo der Geist gegenseitigen Vertrauens herrscht und die Entwicklung jeder einzelnen Kraft zur Höchstleistung möglich ist, hat die Arbeit der Schriftleitung wenigstens das uneingeschränkte Feld, um ihren ernsten Pflichten beizukommen.

My o zespole redakcyjnym tutaj mówić nie możemy. Liczymy jednak na inteligentnych współpracowników naszych. Dlatego też niejednokrotnie zaznaczyliśmy, iż uwagi i rady z największą chęcią przyjmujemy, choć decyzję ostateczną w poszczególnych kwestjach zastrzedz sobie musimy.

Redaktor: K. Jaroszyk. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.